

Biuletyn Poznański  
wydany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt  
Cena kwartalna  
miejscu 2 tal.  
Dodat. rolniczym  
2 tal. 15 sgr.  
Paczkach krajowych  
tal. 13 sgr. 9 fen.  
Dodat. rolniczym  
tal. 28 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Dotychczas  
opłacał się  
1 sgr. 3 fen. od wtorka  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Expeditioni  
przy Placu Wilhelm. nr. 3.  
Listy  
do Redakcji i do Expo-  
zycji winny być  
frankowane.

174. Sroda 31 lipca 1861. № 174.

## POZNAŃ, 30 lipca.

Niesłychana w dziejach parlamentarnych nie już bezwzględnie ale lekceważenie z jakim mianowany z góry prezydent izby poselskiej rady państwa austriackiego, poparty przez większość niemiecko centralizacyjną tego ciała uszczelnego, które niedosć ze sobie przywłaszcza atrybucje zawołane patentem cesarskim dla rady państwa zupełnej, nadto wdzierza się w zakres dla sejmów pojedynczych i koronnych zachowany; sposób, w który p. Hein popiera naprzeciw nie już pojedynczym niemiłym sobie członkom, ale naprzeciw wszystkim reprezentantom dwóch narodowości, polskiej i czeskiej, w radzie państwa zasiadającym; nieustanne obrazy nie tylko raniące najświętsze uczucia narodowe, ale nawet osobiste ubliżające, spowodowały manifestację której przebieg daliśmy wczoraj pod rubryką odpowiednią, a którą dziś szczegółowiej znajdzie czytelnik powtórzoną, wedle korespondencji Czasu.

Jakież to są przymioty, które doradzcom korony i sterownikom teraźniejszej polityki austriackiej p. Heina na prezydenta i konstytucyjnego zalecały? Z czasów jego dawniejszych dni głównie był znany: wstręt najmocniejszy do wszelkiego życia konstytucyjnego, z którym przed niewiele latami, w tak nazwanej wzmocnionej radzie państwa, tak energicznie się objawiał. Wprawdzie nigdy się spodziewać było można, że ochoczo się przejmie trudnemi obowiązkami które wbrew jego przekonaniu na barki mu zwał minister stanu, ale trudno było przypuszczać, że władzy sobie powierzonej w taki sposób będzie nadużywał do folgowania uczuciom osobistym i koteryjnej niechęci, będąc powołany na stróża przepisów porządku i prawisłusności, nie tylko tych zapomni, ale nawet i „regulam przyzwoitości“.

Zaiste już daleko musiał rząd austriacki postąpić na tej drodze, o której się zaklinano, że ją zamknięto na zawsze bitwa pod Solferino, jeżeli takie postępowanie prezydenta i większości izby jest po jego myśli. W ten sposób nastąpić może zbliżenie reprezentantów kilku krajów, zwłaszcza dwóch krajów największych węgierskich, którzy w duchu pojednawczym zasiedli na ławach, co im próżnia przypominają nieobecność reprezentantów połowy krajów koronnych. Nie w ten sposób wiera się wrota gościnne dla tych co się jeszcze waha, azali choć późnej godziny, wziąć udział w obradach. Jak za Bacha, tako i dziś centralizacja niemieczka kony swoje rozciąga. W krajach węgierskich usiłuje ona odzyskać na wiekowej konstytucji urosłe, jedynie unią osobistą złączoną z resztą krajów monarchii, zamienić na procięca, a pozorny liberalizm głoszący tamże równe prawa narodowości, ma jedynie posłużyć na rzucenie waśni między różne plemiona węgierskie, aby je wzajemnie osłabić. W Galicji zapowiedzi zostały na papierze. Wydział krajowy dopukać się nie może wykonania tych praw, których nawet zaprzeczać nikt dzisiaj nie śmie. W Czechach niechęć na usunięcie sztucznej ustawy przy wyborach polskich większości słowiańskiej; w miejsce szanowanego namiestnika Forgacza, w kraju najspokojniejszym, ma wstąpić wojskowy, generał Clam Gallas, aby złączyć w swojej ręce naczelną władzę cywilną i wojskową. W izbach powiadają ustawę prasową, a tymczasem dzienniki wydane na dowolność władz, a naczelny kierunek wydziału prasowego w ministerstwie stanu oddają w ręce tego samego radcy nadwornego, który był prawem ramię Bacha.

I także to postępowanie ma wzbudzić u gieldy zauważenie w żywotność Austrii? W takiż sposób przeprowadzić ma autonomia krajów, równouprawnienie narodowości, wolność prasy i wolność osobista? Pytanie, czy się uda staremu rozumowi stanu austriackiemu raz jeszcze przeprowadzić zasadę: divide et impera. Otóż teraz Słowianie węgierscy wprawdzie słabą tylko mają nadzieję, że znajdują u Madziarów już dziś szczerze i zupełnie od każdym względem równouprawnienie, ale że go nigdy nie znajdą u centralizacji austriackiej, o tym gruntośnie przekonali. Zbliżenie się Polaków z Czechami, wyromiłałość zadaniom zobopólnym, są dowodem, że stara polityka austriacka już się zużywa.

Poznań, 30 lipca. Mieliliśmy kilka razy sposobność wyrażania uwagi czytelnika na objawy spółczucia dla sprawy włoskiej, któreśmy od czasu do czasu spotykali w dziennikarstwie włoskiem. Z natury położenia Włoch objawy te były miarkowane i powściągnięte przeroznochnymi względami, które interes polityki włoskiej i stosunki chwilowe nakazywały, któremi zwłaszcza rządowe organa kierować się zwykły. Wypadki warszawskie i zachowanie się ludności polskiej wobec gwałtów rządu rosyjskiego, które podziw Europy na siebie zwróciły, dobiły odgłos w organach myśli narodowej włoskiego półwyspu. Powtarzamy ponizj wstępny artykuł, który dała Gazzetta di Milano, a w którym porównano położenie Królestwa Polskiego z położeniem własnej ojczyzny. Uwagi te dla włoskich skreślone czytelników, stanowią stanowiska stronnictwa starają się dla Włochów zana-

logii stosunków polskich w części rosyjskiej, przymierzając różnice, korzyść i naukę wyciągnąć, a jakkolwiek już dziś pod niejednym względem położeniu nie odpowiadają, zawsze czytelnik polski, tak sądzimy, z zajęciem śledzić będzie, w jakim świetle, śród obaw i sympatyj, przy wątpliwych widokach powodzenia, z razu w ojczyźnie Macchiavella wypadki warszawskie się odbiły, zanim jeszcze znalazły echo na cały świat rozgłosne w parlamencie wielkiego narodu, który jako trybunał najwyższy opinii przywodzi na pamięć powagę starożytnego rzymskiego senatu i porusza do głębi, ilekroć wolnym głosem o świętości praw niezabytych orzeka.

Artykuł Gazety Medyolańskiej, pod napisem Polska i Włochy, brzmi jak następuje: „Spólnym losem zbliżone do siebie dwa bratnie narody, Polska i Włochy, od lat dwóch w obec Europy złożyły głośną protestację przeciw swym gnębielcom. Obadwa długie lata gniotły rządy ciemięskie; silne wojskiem i ziemią, dawnymi tradycjami, traktatami niesprawiedliwymi, dwa rządy sprzymierzone od pół wieku przysięgły sobie pomoc wzajemną. Świętym przymierzem sojusz bratobójczy nazwano, aby pokryć bezbożność obłudą i bluźnierstwem. Był to długi czas trwogi i smutku dla obojga ciemiężonych narodów. Czterdzieści pięć lat minęło, nie bez znaków wymownych, któremi te narody chciały gnębielcom przypomnieć, że lud cierpi, krew leje, milczy, lecz nie umiera; po wysiłkach następowały wygnania, więzienia i szubienice, i myślano już w Wiedniu i Petersburgu, że na zawsze zgładzono odrastające głowy hydry. Polska i Włochy składały też same hekatombi, staczały bitwy i ponosiły klęski: jedna nad brzegami Wisły, druga nad brzegami Tycynu. Obie miały swoje wychodztwo; wywołały obojga na tułactwie żywot pędzili, aby w krajach gościnnych lepszych wyglądać czasów. Uciskiem do siebie zbliżone, w powstaniach zbratane, i w tych klęskach i w zemście, były jeszcze zbratane zdradą praw swoich. Dwa rządy despotyczne puściły je na handel; jeden okupił u drugiego posiadłość Włoch szmatem Polski rozdartej. Narody te nieszcześliwe nie stały się łupem podboju, nie były plonem niebezpiecznych narażeń albo trudów podjętych, ale zyskiem szpetnej zamiany, zapłatą spisku zbrodnictwa.

Gdy kolęj przyszła na narody i czara co do kropli się napełniała, Polska i Włochy stanęły przed Europą objawiając tę zdradę, która zgwałciła nie tylko niezabyte prawa ludzkości, ale i sam ten pakt, którym je zaprzędano. Polska przypominała, że traktaty z r. 1815 gwarantowały jej życie i administrację narodową, własną reprezentację, własną ojczyznę, język, religię i tradycje pradziadów; że będąc narodem szlachetnym i wykształconym, żelaznemi kajdany była związana, dzieląc losy Tatarów; że wychodzący głosili przed Europą okrucieństwa niesłychane, któremi ją tyłu lat dręczono, podobnie jak wychodztwo włoskie głosiło srogość Austrii, która puściwszy naprzód w Lombardji i Wenecji wspaniałomyślne proklamacje, w których wolność zapowiadała, na biedną ziemię włoską całą chytrą wywarła i wszystkie sztuki pastwienia się. Objawienia te wywołały oburzenie. Lecz ażeby odkupienie mogło się spełnić, trzeba było ażeby z sprawą ludów złączył się inny naród z swoim monarchą; Francja z Piemontem, Wiktor Emanuel z Napoleonem III za oręż chwycili, Włochy się znów oswobodziły. Otóż więcej jak fortunne koleje wojenne, potępienie wszystkich narodów wykształconych dowiodło, że się panowanie austriackie we Włoszech skończyło. Towarzyszka Włoch w upadku, Polska byłaby chciała dzielić radość zmartwychpowstania. Ale różne było położenie. Jeżeli Włochom przyszło się pozbyć pięciu rządów niezbyt silnych, Polskę ścisnęły trzy potężne mocarstwa, jedynym interesem związane; Rosya nie tyłu jak Austria targana była narodowościami, grożącemu wybuchem; ona to zachowawszy sąsiadowi Węgry, mogła tém łatwiej własną zachować ofiarę; jej skarb nie do tyłu wycieńczony, jej polityka nie do tyłu zużyta, nie do tyłu w radzie niedołężna, nie do tyłu w swym porządku administracyjnym luźna i rozprzędzona, nie zdana na kamaryllę; wreszcie z niskąd Polska nie miała sąsiada potężnego i wspaniałego, któryby próżb jej wysłuchał, ulitował się dotykając tyłu boleści; zostawała w klęszczach nierozumnego barbarzyństwa i tyranii przebiegłej; jęki jej przebywała długą drogę, zanim spotykały sympatyę, a z orężną pomocą francuską cała Europa ją rozdzielała. I dla tego los obojga narodów, równy boleścią, niemógł wspólnym zwycięstwem ich złączyć.

Nie mogąc powstać materialnie, ziemia polska powstała moralnie. Nie mogąc się orężnie rozpiąć z przemocą, podjęła broń rezygnacji, miasto rysztyunku żołnierskiego przywdziała żałobę męczenników, nie szukała lecz przyjęła obrazę, pomnąc, że rezygnacja i krew męczęńska wprawdzie wolniej lecz pewniej wiodą do odkupienia, nizeli bój i zemsta. Nie w to nam wchodzić, lub też o ile postanowienie Polski było na dobie lub niewczesne; jeszcze fakta nie dość dojrzały, aby ostateczny wyzrec wyrok. Patrzącym na obecne położenie Europy, możeby przyszło ubolewać nad nowym wypadkiem, któryby mógł pogmatwać sieć francuskiej polityki. Nastęrczały się czasu swego opinii europejskiej podejrzenia z postawy, którą Polska niewczas przybrała i z tych strasznych rzezi warszawskich, jakoby Austria ręki do tego przyłożyła. Nie mogąc Rosyi od Francji oderwać, przerażona sympatyą, którą Rosya i An-

glia do Włoch okazywały, użyła ona potężnej dźwigni w interesu, a szukając spółności planów i niebezpieczeństw z Anglią, użyła politycznych wstrząśnień wysp Jońskich. Ufała w konsekwencją, że nie będzie u drugich pomagał ruchowi kto podobny u siebie powściąga. Wadzi głównie Austrię z Francją odosobnienie jednę i przymierza drugą: Austrię, mistrzyni w sztukach krętych a przebiegłych, użyła knowa despotycznych; Francją, która nigdy myśli swoich nie kryła, z czołem pogodnym i otwarcie postępowała. Taka to walka dwóch zasad; zła wojuje podejrzeniem i podstępem, dobra używa broni prawej, uczciwie i sumiennie.

Dotąd nie sprawdza nic nadziei, jakie w zamiarach cesarza rosyjskiego pokładano. Wyzwobodzenie włoskich, dokonane przeciw interesowi szlachty rosyjskiej i tyle oznak liberalizmu, które wyszły z rady cesarza Aleksandra II, w zbyt rażącym są przeciwieństwie z zrogością i bezceństwem, które się dzieją w Warszawie, aby można przypuścić iż postępowanie w Warszawie idzie za wolę cesarza. Może inne niebezpieczeństwa mu grożą; może ze względu na Prusy i większość Niemców Polakom w Księstwie przeciwnych, może niechce wyrozumiałością wywołać odgłosy we Lwowie i Krakowie, aby w obec dwóch współdzielących mocarstw nie brać na siebie całej odpowiedzialności za fakta, które kiedyś mogłyby stać się wywiązać.

Położenie Polski, jakkolwiek bolesne w tej chwili, jeżeli nie objawiło, to uświęciło przynajmniej fakt wielki: że narody europejskie wiąże braterska solidarność; że Węgry, Polska, Grecya, Serbia walczą jedna dla drugiej i niedaleka ta chwila, gdzie rządy poznają, że przyjdzie im upaść, albo szczerze i szlachetnie złączyć się z narodami. Po sojuszach monarszych następują ciche lecz nie uniknione przymierza narodów. Może Polska ma przebyć drogę długich a bolesnych doświadczeń, ale przyjdzie jej dzień; krew męczenników politycznych, jak męczenników wiary, nigdy płonąć nie była.

Skreśliliśmy różnicę i podobieństwo w położeniu dwóch bratnich narodów, Włoch i Polski, podnosząc uwagę, która nie mogła ująć baczności mężów, co się zastanawiają nad wielkimi ruchami socyalnymi. Obadwa ruchy, tak włoski jak polski, równe w swych przyczynach kierunku, intencji, różnią się jedynie wyrazem, kiedy jeden jest zbrojny, drugi pokojny, jeden zachwał, drugi zrezygnowany i cierpliwy. Jest to więcej niżli różnica, którą w ruchach tych dwóch napotykamy, jestto jedna z najwydatniejszych i największych sprzeczności, z któremi kiedykolwiek polityka się spotkała. Ruch włoski ma w duchowieństwie przeciwnika najzacieśszego, polskiemu duchowieństwu przewodzi; tamten ma za sobą sympatyje narodów i gabinetów, ten zaś większą ich część nieprzychylnych. Godzi się publicznie śledzić powodów tej różnicy, albowiem zastanawiając się nad krętym przebiegiem polityki wyrabia się sąd wytrawny, mądrość i siła narodowa.

Oczywiście obadwa ruchy jak wszystkie ruchy społeczne, są wypływem jednéjże myśli, wojny kierunku ludowego z zasadą despotyczną, wolności narodowej z posiadaniem na mocy traktatów lub zdobyczy. Skądże zatem pochodzi, że przy takim podobieństwie intencji duchowieństwo zaś włoskie ją potępia; jedno jest postępowe, drugie wsteczne; tamto wzrok zatapia w przyszłości, to zaś wzdycha do czasów ubiegłych; że biskupi w Polsce usiewają dążność do porządku nowego, zaś we Włoszech takową piętnują? Kilka razy już wykazaliśmy, że interes podaje nam klucz do najtrudniejszych zagadnień w polityce. W Polsce duchowieństwo jest katolickim, rząd schizmatyczny; we Włoszech nie ma tego przeciwieństwa. W Polsce interes duchowieństwa katolickiego odbiega od interesu rządowego, który od wielu lat starał się je wykorzystać; we Włoszech rządy absolutne połączyły się z duchowieństwem, powiązały wspólny interes, starając się o pomoc religii, aby despotyzm usprawiedliwić. Oto pierwszy powód różnicy, która na pierwszy rzut oka tak dziwnie sprzecznością uderza. Toż samo duchowieństwo, które we Włoszech obemu absolutyzmowi moralnej udziela podpory, w Polsce walczy za wolność. Innemi słowy dla duchowieństwa katolickiego sprawa narodowej wolności jest interesem drugiego rzędu, zawisłym od wymagań i interesów stanu duchownego, który gotów łączyć się z tą zasadą, która z pomiędzy obojga więcej korzyści dlań obiecuje. Zatem sprzeczność jest tylko pozorna, a zasada taż sama. Prawdy tej Włochy dowodzą. Kiedy podczas ruchu z r. 1848 duchowieństwo włoskie mniemało, że mu papież przywodzi, pobudzało do wygnania cudzoziemców zachęcając do wzniosłych a nieszcześliwych usiłowań: wtedy interes religii szedł w parze z polityką narodową. Austria się na tém poznała i skorzystała z nauki. Przez dziesięć lat następnych zbliżyła się do duchowieństwa i zawarła głośny konkordat; lecz ponieważ duchowieństwo niższych stopni zbyt liczne i liberalne nigdyby się nie było złączyło z rządem, postanowiła w ręku biskupów skupić całe działanie religijne, zamieniając kler niższy na stan helotów, ponieważ biskupi zależni bezwzględnie od Rzymu, znajdowali wynagrodzenie w bezwzględnej władzy, dowolnej i niesprawiedliwej, nad duchowieństwem, które im było poddane. Plan był niezły ułożony, i dziś widzimy jego skutki; ale poddając jarzmu duchowieństwo niższe Austria się omyliła, sądząc, że je przywiedzie do moralnej



nicości; nie całe bowiem duchowieństwo niższe tak było krótko widzące, aby nie poznać się na jarzmie podwójnym, które mu narzucano, politycznym i religijnym, ale powitało sztanarstwo wolności, skoro się ukazał, i jeżeli część duchowieństwa w skutek wychowania nabytego po seminariach przywykła do kajdan podwójnych nie umiała uczynić różnicy pomiędzy interesem boskim swego powołania a powodami polityki ludzkiej, większa i lepsza jego część nie dała się uwieść. Nie wielu zdobyło się na manifestację, ale wielu z nich czuło naturalne pędy do wolności cywilnej i politycznej. Potrzeby życia codziennego, przywykłość posłuszeństwa, odezwy biskupów, i niedarowane zapomnienie rządu narodowego który się oń nie troszczył, wstrzymały kler od kroku jawnego i stanowczego. Rząd włoski nie poznał się na potęgę korporacji, która panuje nad ludem; poznała się na nią Austria, która sama nie mogąc jej oświadczyć, poddała ją hierarchii biskupiej i wszechwładzy kurii rzymskiej, którą przez konkordat zjednała dla swoich interesów politycznych. Co się dziś dzieje w Polsce, dla włoskiego rządu jest surową nauką z której niech pozna, że zbyt powierzchownie i lekko brał położenie, dał się ustraszyć krzykiem nieprzyjaznym niewielu przeciwników, nie zwracając uwagi na wymowne milczenie wielu, którzy od niego wyglądali słowa biorącego ich w obronę. Biskupi katolicy w Węgrzech i w Polsce walczą za emancypację polityczną, żaden z nich ani jej nie potępia ani jej się wypiera, zatem nie prawda, iżby katolicyzm nie mógł się łączyć z wolnością cywilną i narodową, zatem polityka zdrowa i oględna także we Włoszech mogła być z niższego duchowieństwa przysposobić sobie dzielnego sprzymierzeńca. Ludzie dają się powodować własnym interesem, gdzie im się takowy przedstawia, pod względem materyalnym, politycznym, moralnym; żądać poparcia i przyjaźni od stanu, który polityka własnego kraju z własnej rodziny wydała, mieniąc go być obcym swym interesem i życiu swojemu, byłoby błędem, gdyby nie było przedewszystkiem krzywdą. Podobnie jak duchowieństwo polskie i węgierskie najskwapliwiej pomoc przyniosło w emancypacji ojczyzny, tak samo byłoby postąpiło duchowieństwo włoskie, gdyby rząd był umiał z samego początku zainteresować je w życiu publicznym. Tylko biskupi i niewielu pasorzytów z ich otoczenia, byłiby może pozostali wstrętami ruchowi... Mniejsza o to, przynajmniej byłibyśmy poznali liczbę naszych nieprzyjaciół, którzy swych szeregów nie byłiby wzmocnili, przyciągając do siebie wielu niechętnych. Powie kto, że rząd zastał większą część duchowieństwa włoskiego już niechętną i do walki gotową. Przypuśćmy to na chwilę: wtedy rząd był powinien zbadać tego przyczynę. Nie spostrzegł się, że duchowieństwo przybrało pozór nieprzyjazny, ponieważ dla niego wolność stała się naigrawaniem kiedy je zostawiono bezbronne w ręku samowolnych kurii, kiedy nie usunono ani jednej z tych ciężkich krzywd, pod którymi we Włoszech wielu księży upada. Wyrazy: „tak nam się podobało“ i „zasięgnąwszy rady sumnienia“, są dotychczas jeszcze podstawą postępowania włoskich kurii; dają udział w pracy nie w beneficjach; po lat kilka zasiadają często kanonicy w chórach, pozbawieni tego co im się należy, których głód jak dzikie zwierzęta, poskramia do ślepego posłuszeństwa. Z wygnania niedostępnego arcybiskupa narzucony rządzi kurją medyolańską; wikaryusz kapitulny na zapytanie, czyli brewe papieskie poddaje go jurysdykcji osoby narzuconej, wcale nie odpowiadając. Proboszcz kapituły przed nikim nie tai się z usposobieniem na wolność zawziętym, ale szczęściem miasto zyskania wpływu, raczej uśmiech spotyka. Ale minister milczy, i gdyby się tylko chciał cokolwiek obejrzeć w około siebie, znalazłby niezawodnie przyjazną pomoc u którego z członków kurii. W Lombardii dyktatura mężów jak Ricassoli, Salvagnoli, Valerio, Pepoli, Mancini, byłaby dziś uczyniła kurje nieszkodliwymi i chętnymi, a duchowieństwo niższe byłoby pospieszyło z poparciem rządu narodowego.

Pozostaje nam teraz znaleźć przyczynę, dla której, podczas kiedy ruch włoski miał za sobą sympatyje wolnych narodów, ruch polski spotykał niechęć tak ludów jako i rządów. Łatwa na to odpowiedź: nie był to brak publicznej sympatyj, który działanie potępia, ale uczucie ludzkości, boleść przewidująca walkę nierówną i ciężkie nowe klęski dla narodu drogiego a nieszczęśliwego, oraz niebezpieczeństwo, iż despotyzm z nad Nowy zniszczy sprawę wolności, z którą już łączyć się zdawał, i że solidarnością interesów wiedziony skłoni się ku Austrii, z czego mógłby się sojusz fatalny wywiązać; jest to groźba wielkiego pożaru europejskiego, który odejmując sposobność układów i rokowań, zakończy się tryumfem jednej z obojga zasad które różną koleją walczą z sobą od wieku, gdzie strona porażona w morzu krwi się pograża. Zapisuję tu fakta, sądu sobie nie pozwalając. Być może iż powikłania które dziś się wzmogły na Wschodzie, przesilenie rozstrzygną, zamykając ten stan niepewnych obaw, niecierpliwych zapędów, skrytych zawiści, na których duch publiczny się zużywa, utykają porządki polityczne, wycieńcza się skarb, rolnictwo i przemysł pozbawione rąk, pokolenia mijają niepoznawszy wolności, której oblicze mgła zasłania. Często w wielkich przemianach politycznych fakt dokonany, który z razu uchodził za zuchwalstwo, za klęskę, pokazuje się w końcu być koniecznym. Wypadki mają każdy rozum osobny podług którego powinny być sądzone, a ten rozum i wielcy myśliciele nieraz odgadnąć nie zdołają. Dowodem tego Włochy; dla nich Garibaldi był wieszczem, który rozum faktów wykładał. Może kiedyś dla Polski coś podobnego nastąpi, dla tej Polski która dziś tylko litościwą spotyka nagane. Wielkie rzeczy gotują się w Europie; ludzkość dąży do wstrząśnięć wielkich i głębokich. Miecze, których miliony w każdym zakątku lądu europejskiego dziś ostrzą, krwią czerwoną się splwiają, zanim wrócą do pochew. Miałyby w wielkim zgłębku zasad i państw, nie być portu,

do którego zawinie Polska, choć na morze puciła się nierozważnie? W każdym razie będzie to przynajmniej protestacja, która naród ten bohaterki od czasu do czasu Europejskiej przypomina; cierpiący niech westchnieniem bole swoje objawia niekiedy. Będzie to protestacja złożona u progu gabinetów. Zasada która dzisiaj olbrzymieje w Europie, może jutro ponieść porażkę, ale umrzeć nie może. W tej to prawdzie nowa przyszłość dla ludzkości się kryje, przyszłość, której związków pierwotnych w słabych a młodych wysiłkach szukać należy, które dziś uboga rachuba niedaleko widząca, mieni być porywcami a może zgubniami. Po nad nami wszystkimi czuwa mądrość odwieczna, która sobie upodobała zmieszać rozumy mądrych i zniweczyć zarozumiałość potężnych.

Numer 180 Staats-Anzeigera ogłasza prawo regulujące pobieranie podatku stepowego od gazet. Wedle tego prawa każde pismo, które częścię, jak raz w miesiac wychodzi a polityką się zajmuje, pociągnięte być ma do płacenia podatku stepowego. Od każdego arkusza zawierającego 400 cali kwadratowych płaci się pół grosza polskiego w kwartalnych ratach. Gazety zawierające mniej lub więcej jak 400 cali kwadratowych płacą stosownie do swej objętości, z tym tylko zastrzeżeniem, że wysokość podatku rocznego od każdego egzemplarza nie powinna wynosić mniej jak cztery srebrnegrosze i nie więcej jak półtrzecia talara.

Berlin, 29 lipca. W Berlinie coraz mniej życia. Każdy kto tylko mógł, opuścił miasto by po trudach całorocznych wypocząć na wsi lub poratować nadwreżone zdrowie u wód. Z ministrów obecnie tylko baron Schleinitz jeszcze tu bawi, a to z powodu, że hr. Perponcher, który go ma zastępować aż do objęcia teki ministerstwa spraw zagranicznych przez hr. Bernstorffa, jeszcze nie przybył do Berlina. Ministra spraw wewnętrznych, hr. Schwerina, powołał król do siebie do Baden-Baden. Francuski pełnomocnik do zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Francją a związkiem celnym, le Clercq powraca w tych dniach do Paryża. Czy przed odjazdem rokowania doprowadzone zostaną do pożądanego skutku, dotąd nie wiadomo; słyhać tylko, że na niektóre warunki, podane z strony Francji, rząd pruski przystać nie może.

#### AUSTRIA.

Lwów, 23 lipca. Wczoraj odbyło się w archikatedralnym kościele uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego przed siedmiu dniami pod Paryżem księcia Adama Czartoryskiego. Celebrował ksiądz infułat Ostrawski. W czasie nabożeństwa odśpiewana i odegrana była na chórze przez amatorów msza żałobna. W głowie trumny przy rzeźbionym katafalku ustawiony był portret zmarłego uwieczony wawrzynem. W czasie głównego nabożeństwa odbywały się msze św. przy wszystkich bocznych ołtarzach. Nabożeństwo odbyło się z całą powagą stosowaną do obchodu żałobnego i do straty jednego z najznakomitszych naszego kraju i naszego wychodźstwa mężów, którego nazwisko wplotło się koniecznie w przeszłość półwiekowe dzieje narodu naszego. Zgromadzenie w kościele było bardzo liczne; obszerne świątynia była napełniona. Widzieliśmy reprezentowane wszystkie warstwy społeczeństwa. Brakowało tylko młodzieży, która się na wakacje rozjechała.

— Dnia 15 lipca odbyło się pierwsze przesłuchanie uwięzionego redaktora Głosu, p. Zygmunta Kaczkowskiego. Oskarżenie sformułowane o zbrodnię stanu, spełnioną za pomocą prasy. Jak wiadomo Głos był powtórzony „Posłanie“, które się znajduje w nrze 322 Schles. Ztg.. Indagacja trwała 5 godzin, poczem znów odprowadzono p. Kaczkowskiego do więzienia. Postępowanie to sądu wszystkich tu mocno zadziwiło, ile że p. Kaczkowski, powszechnie szanowany, nie mógł być podejrzany o zamiar ucieczki. Tę dziwniejszą, że właśnie w rejchsracie mają obradować nad prawem prasowym. Posłowie polscy jak się zdaje poruszają w sejmie sprawę p. Kaczkowskiego.

— Miasto Rzeszów, które niedawno udzieliło prawo obywatelstwa posłom Smolce i Zbyszewskiemu, teraz także sam dyplom przesłało posłowi Riegerowi.

— W sprawie uwięzienia redaktora Głosu pisze między innymi Oest. Ztg.: „Wypadek ten sprawił we Lwowie bardzo przykre wrażenie, i obudził bardzo smutne uczucia. Każdy pyta, czy wypadek ten wymagał wyjątkowej surowości, czy też jest to zapowiedź jakiegoś reakcyjnego zwrotu? Pojęcia o liberalnej ustawie prasowej, o wolności osobistej itp., o czem p. Mühlfeld i spółka tyle pięknych nagadali nam rzeczy, pomieszały się nam nieco w głowie. Obok współczucia dla p. Kaczkowskiego, jest jeszcze obudzone uczucie niepewności: azali my też mamy pod nogami istotnie podstawę konstytucyjną? § 56 lit. c) kodeksu kar., na którym opiera się oskarżenie, jest tak elastyczny, że na wszystko i na wszystkich może być rozciągnięty, i zupełnie z życiem konstytucyjnym jest niezgodny. Najwyższy już czas, by ogłoszono nową ustawę prasową, i zniesiono podobne paragrafy ustawy karniej.“ Także i Konst. Kor. sp. Wiedeńska przemawia w sprawie redaktora Głosu. Dziwi ją to, dla czego gdy niema obawy ucieczki, uwięziono obżalowanego, zwłaszcza, że w innych podobnych wypadkach się to nie dzieje. W skutek tego, sytuacja bardzo niekorzystnie charakteryzującego postępowania, wezwano telegrafem posłów polskich o pośredniczenie w tej sprawie.

Wiedeń, 27 lipca. Na posiedzeniu dzisiejszym izby niższej po oświadczeniach Smolki i Klaudego, którzy wczorajszej protestacji niemiejski nadali wyraz odpowiedni i po załatwieniu powierzchownym zajęcia, które w dziejach parla-

mentarnych austriackich postępowaniu p. Heina i winałności izby znaczące zostawi miejsce, izba przeszła do obrad. Przed pierwszym głosowaniem przemówił p. Zyblikiewicz w te mniej więcej słowa: Zabieram głos, abyże stosownie do polecenia i w imieniu moich towarzyszy oświadczyć, że nie będziemy głosowali ani nad tym paragrafem ani też nad jego poprawkami, ani też nad poprawkami następnymi, a to z tego powodu, ponieważ czujemy powołania do brania udziału w decydującym przedmiocie, który nigdy w Galicyi nie był znany. Po zabraniu głosu poseł Prażak w te słowa: I ja także oświadczam wysokiemu zgromadzeniu imieniem deputowanych krajów, które posiadają instytucje lennicze, że w obradach i uchwałach nad tą ustawą nadal udziału brać nie będziemy, ani też nad niemi głosować. Wstrzymujemy się z tego powodu, aby biorąc udział w uchwałach, które zdaniem szum zapadać tu nie powinny, nie zagrozić praw każdemu z osobna kraju w tej kwestyi. Sprawozdawca p. Br. odezwał się z tem, że kto większości w izbie się sprzeciwia, sprzeciwia się tem samem konstytucyi, należy brać udział w uchwałach większości i przyjąć takowe. Chaj zatem prawica namysli się nad tem, czy dalej będzie w swem przedsięwzięciu. Na to trafnie odparł Prażak: Nie z tego powodu wstrzymujemy się od głosu, jakobyśmy nie uznawali konstytucyi, ale ponieważ nam zdaje, że nam właśnie wypada wstrzymać się od głosu. Bardzo często podobnie się dzieje w parlamentach, i niem mojem służy nam prawo oświadczyć, dla czego głosujemy. Następnie Polacy i Czesi wyszli z sali, zostawiając większości wolne pole i próżne ławy.

— Matka Riegera bawi obecnie w Cieplicach, gdzie wysoce poważają nie tylko Czesi, ale wszyscy Słowianie tam u wód przebywający. Piszą do Wanderera że tych deputacya od Polaków tamże bawiących udała się do Riegerowej, aby jej powinszować postępowania jej s, który tak dzielnie broni praw narodu czeskiego.

— Naczelnym „kierunek prasowy“, który teraz chodzi do wydziału ministerstwa stanu, obejmuje stanu Lewiński, który za Bacha trząsł dziennikami. Znowu, powiadają Neueste Nachrichten, mamy „kierunek prasowy“! Tenże sam duch delikatny, powodujący też sama ręka misterna i nieubłagana, która zrywa po paczku wolnego słowa, ten sam wzrok oględny, który mujący wszystko, który wnika w najgłębsze tajniki redakcyjnych i w ostatnie zakątki inseratów, aby ochłodzić państwo od „złych wpływów“, tenże sam dar jeniálny obracać do woli ustawę prasową i z pojedynczego wypracowania wyciągać konieczność represyi ogólnych. Ale czasy zmieniają się, a z nimi kierownicy „kierunku prasowego“, powiadam. Oj co prawda, to prawda, zmieniają się czasy i ludzie, i biura prasowe. Jakże nieznaczny był początek „kierunku prasowego“ za ministerstwa konstytucyjnego Bacha, a jak wyrósł on potężnie pod Bachem absolutnym! Był to i tenże sam „kierunek prasowy“, kierowany temiz samymi ludźmi, i tenże sam co dzisiaj zamartwychwstaje z rąk konstytucyjnym, nowonarodzone niewiniątko, jakoby niemowlę! Zaiste gorzka ironia że w teje samej chwili gdzie łaskawy p. minister sprawiedliwości w rejchsracie nową ustawę prasową zapowiada, czytamy te nowiny o narodowym „kierunku prasowym“! U nas czasy się nie zmieniają, dopóki ludzie niewzruszeni trwają na swoich posadach, a zmieniają jedynie zasady. U nas czasy się nie zmieniają, dopóki ludzie ciż sami, którzy raj za Bachem przepadali, dziś Schmerlinga wynoszą niebo; dopóki ciż sami którzy wczoraj dogorywającą mocą Austrię wysławiali jakoby kraj obiecany szczęśliwości, dziś też same frazesy mają dla Austrii, którą pierwsze wysiłki do dzwignienia z niemocy się zdobiły, czasy się nie zmieniają dopóki duch ten sam i taż ręka, toż samo biuro nocną porą rozwiązuje te kwestie, które za dnia wolność konstytucyjną nawiązała. Wam się wydaje, że to próżne są strachy? Bieda do ręki gazety zagraniczne, którym niegdys za Bacha rona Kempen biuro prasowe inspiracyi udzielało. Takie przekonanie naocznie, jak znowu po dawnemu wszystkie żowo farbują. Tam znów palą też same kadzidła Schmerlingowi, które jeszcze zostały z czasów pana Bismarcka tam niestworzone dziwy prawią o szczęściu i błogosławieństwie Austrii, i o znamienitych mężach stanu co obrwali z ostatniej toni; tam Niemcy upominają, aby wolności austriackiej za wzór sobie wzięły, tam z czołw Włochom wydzierają sławę największego stażera Cavoura, któremu na równi stawiają: kogo? pana Schmerlinga. A jeżeli wam na tem nie dość jeszcze, kupcie listy ministerjalny redagowany pod „kierunkiem prasowym“, cie numer Donau Zeitung. Zmieńcie tytuł jedynymacie organ Bacha, który się nazywał Oesterreichische Korrespondenz, i przekonacie się, że za czasów tych ludzie u nas się zmieniają, ale jedynie tytuł.

— O posiedzeniu izby poselskiej reichsratu z 26 maja do Cza u: Na porządku dziennym dzisiejszego 30 posiedzenia Izby niższej były, jak wiadomo, szczegółowe rozprawy projektom ustawy o zniesieniu lennicwa. Nikt nie myślał że sprowadzą taką burzę, jakiej dziś byliśmy świadkami. Zapisało się już poprzednio wielu mówców, między innymi Brauner, Grünwald, Nostitz, Doblhoff, Mogilicz, Gschier, Kuenburg, Belcredi, Rothkirch i. t. d. Nasamprzód co do wstępu projektu ustawy, w którym wymieniono także Galicyę, odezwał się znowu dr. Zyblikiewicz, powołując się na swą ostatnią mowę i wnosząc o prawo, aby Galicyę i Bukowinę wypuszczono. Poprzez Zyblikiewicza dr. Prażak, sprawozdawca mniejszości, przedstawił przeciwną stronę oparła się temu głównie z tego powodu, że ustawa stanowi także, iż tworzenie nowych



nie jest zakazaniem wszędzie, a zatem i w Galicyi. Nie pomogły już dawniejsze dowody, że i tak wprowadzać nie można przestarzałych lennych stosunków tam, gdzie ich nigdy nie było. Poprawka p. Zybkiewiczza odrzuconą została i ustawa o zniesieniu lennictwa ma także obowiązywać w Galicyi!! Zresztą chciał zarazem p. Zybkiewicz odpowiedzieć na dawniejsze zarzuty i zapytania sprawozdawcy Brinza, ale mu prezes Hein nie pozwolił mówić, że to należało do ogólnych rozpraw, a że po ostatecznym przemówieniu sprawozdawcy nie wolno i tak zabierać głosu w jednym i tym samym przedmiocie. Lewica wtórowała w tym po części prezesowi, a zatem dowiodła, ile jej zależy na wyjaśnieniu faktycznych stosunków i potrzeb krajów ko-

Następnie poseł czeski Brauner mówił o § 1 projektu ustawy, a ponieważ ten § ogólnie orzeka, że instytucja lennicza ma być zniesiona, a zatem mieści w sobie ogólny cel charakter ustawy jakoteż główną jej treść niejako, przeto Brauner zbijał także rozmaite ogólne zarzuty i twierdzenia strony przeciwniej wyrzeczone podczas rozpraw ogólnych. Nie podobało się to prezesowi Heinowi i kilka razy upominał p. Braunera, aby pozostał przyrzeczy, jak gdyby tenże odstąpił od rzeczy. P. Brauner tymczasem mówiąc o stosunkach lennych w Czechach, o stosunkach lennych pomiędzy Czechami a Morawą i Śląskiem, o ich projektowaniem zniesieniu, bronił praw korony czeskiej i pamięci królów czeskich, przeciw zapamiętałym napaściom strony przeciwniej, o których w przedostatnim liście wspominałem.

W chwili, kiedy w zapale patryotycznym i legitymistycznym ale w sposób najprzyzwoitszy bronił tego wszystkiego, co dla narodu jest najdroższem, zniecierpliwiony prezes Hein odebrał mu głos. Na to Brauner w uniesieniu odwołał się do uczucia sprawiedliwości ludów państwa austriackiego; Rieger głośno go popiera, cała prawica im wtóruje, na galeriach głośne oklaski, a prezes wszystkich do porządku przywołuje i każe milczeć, używając bez ogródki tego wyrażenia. Na to cała prawica powstaje i opuszcza ławę. Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie ten krok prawicy uczynił. Większość jednak, która w tym wszystkim nie brała wprawdzie wprost czynnego udziału, ale częstym przerywaniem mowy p. Braunera zachęcała p. Heina do podobnego postępowania, a potem nie starała się naprawić tego, co p. Hein popsuł, i przyznała się tym samym nie-ako do solidarności z nim, nie dała się zbić z toru i dalej obradowała nad paragrafami rzeczony projektu ustawy.

Przypadkowo czy też umyślnie, wypróżniły się także równocześnie i galerie, i było pusto tak jak nigdy może, w sprawie wrażenie tym większej jeszcze próżni, kiedy i tak niema w sali od początku reprezentantów połowy państwa a dziś większa część reprezentantów dwóch największych krajów niewęgierskich opuściła salę. Lecz chwilowa większość tej Izby wyższą się okazać chciała nad to wszystko i obradowała dalej, pewna, że już nikt nie stawi jej opozycji. Jedynie tylko garstka większych właścicieli z takwaną ławą hrabiowskiej, garstka złożoną najwięcej z 10 osób, głosowała dziś za niektórymi poprawkami w duchu autonomicznym, a między innymi za wnioskiem hr. Belcredi, który także upadł.

Niektóre inne poprawki wychodzące z lewicy, między innymi poprawki barona Doblhoffa i Antoniego Rygera przyjęte zostały. W ogóle uchwalono dziś 4 paragrafy projektu ustawy o zniesieniu lennictwa.

Zdawało się, że posłowie polscy powinni byli już wtęmas wyjść, kiedy p. Zybkiewiczowi niedozwolono dalej mówić, a na samym wstępie uchwalono, że ustawa rzeczona także i dla Galicyi ma być nadana. Posłowie polscy pozostali jednak na swoich miejscach i to zapewne w tym samym duchu i z tych samych powodów pojedynczego i wyrozumiałego postępowania, które ich skłoniły do zajęcia tych miejsc i do wytrwania dotychczas w radzie państwa. Nie chcieli zresztą zapewne swych sprzymierzeńców czeskich przucać, aby im pomagać ile możności przy głosowaniu. Nie chcieli także ważnym. Skoro atoli następnie i posłom czeskim zabroniono mówić, a nawet z wszystkimi, którzy ich wspierali, w tak nieprawny, dotkliwy i ubliżający sposób im postąpiono, przeto nie pozostało nic innego, jak wyjść z Izby i wyłamać się z pod takiego jarzma, które komu korzyści przynieść nie może, a najmniej podobno państwu.

Czy takie postępowanie górującego w izbie stronnictwa mogła przyczynić się do przyniesienia reprezentantów z Węgier i Chorwacy, o co teraz właśnie najwięcej idzie? Już teraz mieliśmy sposobność wskazywać na takie postępowanie owego stronnictwa, sprzeciwiające się wręcz interesowi państwa i porozumieniu się powszechnemu.

Dziś, kiedy już do tego przyszło, że posłowie polscy i czescy aż wyjść musieli z izby, powtarzamy to z tym większym naciskiem i zapisujemy dzień dzisiejszy jako pamiętny dziełach parlamentaryzmu mającego odrodzić Austryę.

Mniejsza może ostatecznie o to, przy jakiej to sposobności nastąpiło, skoro mogło już nie raz nastąpić, skoro

całe postępowanie większości jest takie, jakby wykluczało naprzód wszelkie porozumienie. Zachodzi tylko pytanie, co posłowie polscy i czescy dalej zrobią, czy wrócą do izby, pod jakimi warunkami wrócą, co postanowią, aby na przyszłość się zabezpieczyć, czy tylko uważać to będą za jednorazową demonstracyę, jako pogroźkę?

Cokolwiekby, słyszałem głosu nawet ludzi przychylnych centralistom w izbie, że pan Hein stał się prawie niemożliwym nadal, jako prezes. Uderzyło to wszystkich, że z posłów polskich został sam pan Zybkiewicz na swoim miejscu. Myślano, że nie zgadza się z rodakami w tym względzie. Wszyscy dziwili się i wskazywali na niego, jako na jedynego, który na wypróżnionej prawicy ciągle siedział. Nikt nie mógł dokładnie odgadnąć, co ta ma znaczyć. Pokazuje się jednak, że pan Zybkiewicz wiedział co robi, pokazało się, że dobrze zrobił. Jako ten, któremu poprzednio odmówiono głosu, chciał się doczekać tylko na sposobność, aby wytknąć marszałkowi nierównowagę postępowania z wszystkimi i tym większą niesprawiedliwość względem posłów prawicy. Nadarzyła się ta sposobność, kiedy ksiądz Mogilnicki zabrał głos i zbijał głównie dawniejszą mowę p. Zybkiewiczza, a zatem mówił o tym, o czem już mówiono w ogólnych rozprawach, a o czem dziś właśnie nie pozwolił marszałek mówić p. Zybkiewiczowi, chcącemu odpowiedzieć p. Brinzowi.

Mówił ksiądz Mogilnicki za projektem ustawy o zniesieniu lennictwa, ale bardzo mało o nim, a natomiast stał w obronie jednoci prawnej, przeciw której, jak wiadomo, p. Zybkiewicz poprzednio się oświadczył, mówił o kwestyi serwitutowej itp. Wszystko mu to uszło, i raz tylko upomniał go prezes, aby pozostał przy rzeczy, a to właśnie w chwili, kiedy p. Zybkiewicz zapisał się znowu do głosu, co było niejako upomnieniem dla prezesa. Rzeczywiście potem zabrał głos p. Zybkiewicz, ale oświadczył tylko, że zwraca uwagę izby na takie postępowanie, które jednym zabrania tego, czego drugim pozwala, zatem okazuje, że są właściwie dwa jakieś regulamina, jeden dla prawicy, a drugi dla lewicy, że zatem konstataje, powtarzam dosłowne wyrażenie, fakt ten, i nic więcej. Prezes zaprasza p. Zybkiewiczza, aby dalej mówił, ale p. Zybkiewicz oświadcza powtórnie, że chciał tylko konstatować ten fakt, i wychodzi czempredzej z izby.

Można sobie wyobrazić wrażenie obecnych a przede wszystkim położenie prezesa. Lecz izba nie dała się, jak rzekłem, zbić z toru i obradowała dalej, chociaż widziała się zmuszoną do obliczenia, czy jest dostateczna liczba członków obecnych. Powinno być 100 a było 105.

Oświadczenie p. Zybkiewiczza, dopełniło znakomicie tego, co prawica uczyniła. Pan Zybkiewicz miał do tego wszelkie prawo, bo mu dziś pierwszemu nie dozwolono mówić, a sam jeden z pomiędzy posłów polskich zabrał głos w rozprawach nad rzeczonym projektem.

Niechaj się teraz większość izby przejrzy w tym zwierciadle swego postępowania dotychczasowego, które prowadzi do takich ostateczności.

## FRANCYA.

**Paryż, 27 lipca.** Powrotu cesarza spodziewają się ostatecznie w tych dniach. W poniedziałek, 29 b. m., ma on wyjechać z Vichy i udać się naprzód do Fontainebleau, a stamtąd dopiero do obozu pod Châlons. Przybycie tamże króla pruskiego jedni potwierdzają, drudzy zaprzeczają. Mimo tej niepewności obiega jednak pogłoska, że ten monarcha nie tylko zjedzie do Châlons, ale nawet odwiedzi Paryż. Jest to przypuszczenie oparte na przygotowaniach, które robią w Tuileryach do przyjęcia jakiegoś znakomitego gościa. Celem tych przygotowań może być przyjazd króla szwedzkiego, który zapowiedział podobno wizytę swą w Paryżu. Nie można więc z tego wnosić, że król pruski lub cesarz rosyjski przybędzie do tej stolicy. Obok tych wszelkich pogłosek o spodziewanych odwiedzinach rzeczonych monarchów nie przestają tu mówić i robić przypuszczeń i wniosków co do rozpoczęcia przedwstępnych układów w sprawie wzajemnego zbliżenia czy też pogodzenia się Rosyi i Austrii. Coraz staje się prawdopodobniejszym, że umowa toczy się jakaś w podobnych celach, przyczem jednak powtórzyć musimy, cośmy już powiedzieli, iż do jakiegokolwiekby stanowczego o tej rzeczy zdania trzeba czekać na wiadomość, któraby choć w pewnej części mogła na owe tajemnicze zamiary i poprzednie do nich przygotowania pewne rzucić światło. Uwagi godną wszakże jest rzeczą, że rząd francuski, jak powiadają, właśnie w tej chwili bardziej się okazuje ugrzecznionym i uprzedzającym dla Rosyi niż kiedykolwiek. Proszono nawet korespondentów paryskich do zagranicznych dzienników pisujących, aby zechcieli unikać okazywania wszelkiej wyraźnej nieprzychylności dla rządu rosyjskiego lub też wyrażen, które mogłyby mu być nieprzyjemnymi. Wyraźne ślady tego życzenia znajdujemy w niektórych dziennikach belgijskich. Krok gabinetu paryskiego, ażeby unikać wszelkiego drażnienia Rosyi tym może będzie prawdopodobniejszym, gdy zważymy, że

stosunek ministerstwa francuskiego do gabinetu londyńskiego nie jest najserdeczniejszym, tém mniej, że sir Robert Peel został mianowany sekretarzem stanu dla spraw Irlandyi, który nigdy nie ukrywał nieprzyjaźni swęj względem Francyi. Dowodem tego było występowanie jego w parlamencie przy każdej sposobności, jak w sprawie wciele- nia Sabaudyi i Nicei, a mianowicie świeżo przy interpelacji p. Kinglake, chcącęj wykryć, że rząd francuski zamierza przyłączyć wyspę Sardynią de Francyi. Wyniesienie Roberta Peel jeszcze i z innej strony zadziwić mogło gabinet francuski, ponieważ nowo mianowany sekretarz stanu należał do przeciwniej ministerstwu angielskiemu mniejszości w parlamencie, która głosowała przeciw ministrom w sprawie zniesienia podatku na papier, chociaż lord Palmerston oświadczył, że rzeczona sprawa ma rozstrzygnąć o dalszej egzystencji gabinetu. Zważywszy to wszystko, przyznać trzeba, że rząd angielski zamianowaniem Roberta Peel chciał wyrazić z wybitnym przyciskiem swoje usposobienie względem gabinetu tuileryjskiego. Sprawa ta tak dalece zwróciła uwagę publiczną na siebie, że nawet w Londynie pytają się, dla czego i z jakich względów na urząd ten wyniesiono sir Roberta Peel, który nie wahał się dążyć do zniweczenia, a przynajmniej osłabienia obecnego rządu W. Brytanii.

## ANGLIA.

**Londyn, 26 lipca.** Wczoraj królowa w Osborne odbyła posiedzenie rady gabinetowej, na którym odebrano przysięgę od nowego członka Roberta Peela, który zasiadł następnie pomiędzy kolegami. Sir George Cornwall Lewis otrzymał z rąk królowej pieczęć wydziału wojennego, i wrócił pieczęć wydziału spraw wewnętrznych. Sir George Grey wrócił pieczęć kanclerską księstwa Lancaster i złożył przysięgę jako sekretarz stanu spraw wewnętrznych. Cardwell otrzymał z rąk królowej pieczęć kanclerską księstwa Lancaster. Tym sposobem zmiany w gabinecie stały się faktem dokonanym.

## WŁOCHY.

**Turyń, 25 lipca.** Gazetta Uffiziale del Regno z 24 lipca ogłasza dekret, wedle którego nakazano założyć wielką księgę długu włoskiego państwa. Jak donosi Italie, minister skarbu nie przyjmuje od dziś od godziny 4 po południu żadnych ofert tyczących się udziału w pożyczce włoskiej. Dnia 22 bm. wieczorem wyprawiło miasto Turyń szwedzkiemu posłowi, generałowi Didrichowi Bildtowi, serenadę. Dziś daje na cześć tegoż posła bar. Ricasoli wielki obiad.

— Wiadomości, jakie wczoraj z Neapolu do Turyń nadeszły, potwierdzają wieści o usiłowaniach propagandy burbońskiej, któraby całe Południowe Włochy w puszcza zamienić chciała, lub zmusić Cialdiniego do wystąpienia z ową surowością, o jakiej korespondenci reakcyjni już tyle bajek w świat puscili. Odezwa Cialdiniego wydana do mieszkańców prowincyi południowych z okoliczności objęcia przez niego namiestnictwa, o którejśmy już wspominali, brzmi dosłownie: „Neapolitanie! Rząd króla przysłał mnie do was, ażeby wasz piękny kraj oczyścić od rabusiów, którzy go nawiedzili. Kiedy pożalowania godne usunięcie się hr. San Martino nastąpiło, raczył JKMOść najwyższym rozkazem gabinetowym z d. 14 bm. mianować mnie namiestnikiem królewskim w tych prowincjach, i to mianowicie bez wątpienia w tym celu, ażeby przez skoncentrowanie władzy cywilnej i wojskowej w jednym ręku wykonanie mi danego zadania ułatwić. Przyjacielski dowód zyczliwości okazała mi przy moim przybyciu rada gminna Neapolu, mianując mnie obywatelem tego miasta. Dowód ten zyczliwości schlebający mi i drogi memu sercu kładzie na mnie obowiązek wdzięczności, którą niniejszém wynurzam. Ale bez was tylko mało co lub wcale nie zdziałać nie mogę, przeciwnie z wami wszystkimi. Pomiedzy owymi, którzy was łupią i mordują, a temi, którzy wasze mienie i wasze życie bronią, nie zdaje mi się, ażeby wybór mógł być wątpliwym. Liczę przeto na zdrowy rozsądek ludu neapolitańskiego i na dobrego ducha jego podziwienia godnej gwardyi narodowej. Żądam i oczekuję z zaufaniem pomocy wszystkich stronnictw; bo chodzi tu o kwestyę zasadniczą nie zaś tylko o formalną; chodzi tu o kwestyę powszechnego nie zaś tylko prywatnego interesu. Dajcie zatem pokój wszelkiej drażniącej polemice. Kto chce mieć wolność pod gwarancją ściśle utrzymanych i w duchu słuszności wykonywanych praw, kto chce urzecz Włochy wolne i jedne z królem Wiktorem Emanuelem na czele, ten niech mnie wspomaga, bo niczego innego sobie nie życzę, i tylko za to chcę i bić się będę. Hasło, i tylko to jedno hasło niechaj wyrwie się z naszej piersi i jeżeli jednogodnie i równocześnie zabrzmi, odezwie się koniecznie echem od Tronto aż do morza Greckiego. Potrzeba tylko tego hasła, ażeby bandy reakcyjne wypędzić i zdumieć tego, który bandy te z odległości utrzymuje, odsyła i niemi kieruje. Kiedy Wezuwiusz grzmi, drzy Porticil Jenerał armii, namiestnik królewski, Enrico Cialdini.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 29 lipca o godzinie 11<sup>3/4</sup> w noc, zasnęła w Bogu Klara Smyt. Expoytacya z Radzewa do Bnina odbędzie się w środę o 6tęj wieczorem, pogrzeb w czwartek o 9tęj z rana.

Krewnym i znajomym donoszą o tém w smutku pograżeni

**mąż i dzieci.**  
Radzewo, dnia 30 lipca 1861.

Teatr letni Kellera. [2256]

W środę, 31 lipca. Wielkie przedstawienie z koncertem i teatrem. Ogród ozdobiony będzie chorągiewkami, balonami, figurkami gazowemi i wielkim

transparentem; na zakończenie oświetlenie ogniem bengalskim w wszelkich kolorach. Program: Wielki koncert przed i po teatrze: Teatr: 1) Das Sonntagsräuschchen, komedia w 1 akcie Flotowa. 2) Lott ist tot, krotoczwila w 1 akcie Günthera. 3) Guten Morgen, Herr Fischer! wodewila w 1 akcie W. Friedricha. Na podchlebne wezwanie widzenia p. Gutthery w roli: „Sonntagsräuschchen“ i w „Guten Morgen, Herr Fischer“, przyobiecał tenże wystąpić Dyrekcyja.

Za duszę nieodżałowanego naczelnika naszej poczciwej sprawy sp. ks. Adama Czartoryskiego odprawię żałobne nabożeństwo w Olszowie 8 sierpnia o 9 godzinie z rana. X. Nap. Osmolski. [2249]

Za duszę sp. księcia Adama Czartoryskiego odprawi się na dniu 9 sierpnia uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele katolickim Szubińskim. [2248]

**POSTĘP**, pismo malownicze, oświacie przemysłowej, sztukom pięknym i rozrywce poświęcone, zaczyna wychodzić od 1 października b. r. Rok 3 (trzy razy na miesiąc), bez podwyższenia do-

tychczasowej przedpłaty. Obejmować będzie: Żywoty sławnych współczesnych Polaków z portretami, rozprawy społeczne, wynalazki, zjawiska przyrody, powieści, przegląd literacki, opisy i podróże, kronikę polityczną i karykatury. Przedpłata roczna wraz z przesyłką pocztową 4 tal., półroczna 2 tal. Dla regularności i spiesznej ekspedycyi zalecamy Sz. abonentom prenumerowa bezpośrednio w redakcyi Postępu w Wiedniu. Alsergrund 102.

W tężej redakcyi jest do nabycia Karta dawniej Polski, oprawna, za cenę 3 tal.

[1838]



**Sprzedaz konieczna.**  
Sąd powiatowy w Środzie.  
Wydział pierwszy.  
Dobra rycerskie Latalice dziedzicowi dóbr Friedr. Wilhelmowi Bandelow należące, przez landszafę oszacowane na 33022 tal. 3 sgr. 3 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, mają być dnia 13 listopada 1861 przed południem o godzinie 10 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensji realnej z księgi hipotecznej nie okazującej się zaspokojenia poszukują z ceny kupna powinni się z takową do sądu zgłosić.  
Niewiadomi z pobytu wierzyciele kapitan Friedrich August Gregor Dolega Kozierowski i tegoż małżonka Henrietta z baronów Kottwitz dawniej w Dreźnie zapożyczają się niniejszemu publicznie.  
Środa, dnia 9 kwietnia 1861. [1297]

**Aukcja mebli i pojazdu.**  
Z polecenia król. sądu powiatowego w miejscu sprzedawac będą publicznie w **środe dnia 31 lipca** od godziny 9 przed południem w **lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowej nr 1.**

Nr 1 tuzin 4 tal. **Miechy do zboża bez szwu** Nr 2 za tuzin 4 1/2 tal. w wszelkiej wielkości i jakości, jako też wszelkie gatunki siurów go płótna i drylichu poleca **S. Kantorowicz, w Rynku 65.** [2229]

**Kawa palona na maszynie parowej** w gatunkach znanych z przedniego smaku, funt po **10, 11, 12 i 14 sgr.** poleca unieżeń: **J. N. Leitgeber.** [2253]

Od dzisiaj sprzedajemy znowu czystego smaku, codziennie świeżo paloną **kawę z parowej maszyny, ważny funt po 10 sgr.** polecając następnie **kawę z parowej maszyny po 11, 12 i 14 sgr.**  
**W. F. Meyer i Sp.**  
przy placu Wilhelmowskim nr. 2. [2237]

**Meble mahoniowe i brzozone** jako to: fortepian mahoniowy, 1 trumeau zwierciadło, stoły, krzesła, sofy, komody, tualetę do pisania, sekretarnik, szafę do rzeczy, umywalnię, zwierciadło, 1 dobry cylindrowy, kieszonkowy zegarek, kózka, ubiory, sprząty domowe, zaś z uderzeniem godziny II elegancki prawie nowy zupełnie kryty pojazd (landarę) na resorach budowy w najnowszym stylu, najwięcej dajacemu za gotową zaraz zapłatą.  
**Zobel,**  
[2234] król. komisarz aukcyjny.

**Aukcja cygar.**  
W **środe dnia 31 lipca** sprzedawac będą w handlu przy ulicy Szerokiej nr 27 na **rachunek zamiejscowy pewną ilość cygar** publicznie najwięcej dajacemu gotówką.  
**Lipschitz,**  
[2235] komisarz aukcyjny.

Osiadłem w Strzałkowie pod Ślupcami. lekarz wewnętrzny, chirurg i akuszer  
**Dr. Lawicki.**  
[2242]  
**Wozy do przewożenia mebli** poleca spedytor **Maurycy S. Auerbach.** [2252]

**Podziękowanie.** [2255]  
Szanownemu panu **K. Forster** w Berlinie, autorowi dzieła pod tytułem: „Dla każdego, kto z pracy żyje...“ za przesłanie 50 egz. bezpłatnie w imieniu tutejszego Stowarzyszenia czeladzi katolickiej, jako i tych, którym się dzieło to dostało, szczerze składam dzięki.  
**Ks. Zenkteler.**  
Poznań. Mansyon, p. kość. s. M. Magd.

Pomocnik handlu (Commis), spedytor, wydoskonalony kompletnie w prowadzeniu ksiązek i korespondencji, również obeznany z sprawowaniem agentury, posiadający język niemiecki i polski, opatrzony w dobre świadectwa, poszukuje od 1 października rb. umieszczenia, o ile możliwości w Poznaniu lub w Królestwie Polskim.  
Łaskawe oferty uprasza się złożyć w ekspedycji Dziennika Poznańskiego pod cyfrą **A. S. Z.** [2250]

**Świeżego, tłustego łososia wędzonego** otrzymał co tylko **Jakób Appel,** ul. Wilhelmowska nr 9 naprzeciwko hotelu Mylius. [2254]

Przednie nowe śledzie i soczysty ser szwajcarski otrzymał **Izydor Appel,** obok banku królewskiego. [2251]

**Dla gospodarzy.**  
Brukiew ścierniskową tutejszą okrągłą po 5 sgr. funt, i uszlachetnioną długą z Palatynatu po 12 1/2 sgr. poleca w gatunku, który niezawodzi Skład nasion **Braci Auerbach.** [2258]

Nasionie rzepy ścierniskowej w najlepszym towarze i w rozmaitych gatunkach poleca jak najtaniej skład nasion **S. Calvarego.** [2191]

Zamówienia na prawdziwe Peruwiańskie Guano, bezpośrednio sprowadzane od **Ant. J. Gibbs et Sons** gwarantując za 12 do 13% azotu, jako też na prawdziwe oryginalne proboszczowskie żyto i pszenicę do siewu, które jak wiadomo 25 ziarna wydają, przyjmuje i wykonuje jak najtaniej **S. Calvary.** [2192]

Drabin żniwnych dostać można u wdowy **B. Kantorowicz,** przy ul. Garbarskiej 48, naprzeciwko hotelu pod Czarnym Orłem i przy placu Bernardyńskim 4. [2159]

**Przybyli do Poznania.** Dnia 30 lipca.  
Bazar: Właściciele dóbr Trzcinański z Król. Polskiego, Bronisz z Otczna, Matecki z Chwałkowa, hr. Szoldrski z Brodowa, Koczorowski z Piotrkowic, Pomorski z Grabianowa i pani Nałęcz z Król. Polskiego, dzierżawca Łaszczewski z Jezewa.  
Hotel du Nord: Właściciel dóbr Koczorowski z Jasinia i pani Szoldrska z Popowa.  
Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Rohrmann i panna Krause z Chrzastowa, ksiądz Lewandowski z Kosciana, komisarz Schmidt ze Skoków, porucznik Kutznier z Wschowy i pani Falkowska z Pachołewa.

**Hotel Paryski:** Obywatel Dreger z Góry, budowniczy Lange z Sremlu i zarządca Akiolński z Osieka.  
**Ochmiga Hotel Francuski:** Właścicielka dóbr Kramsta z Langhellsdorf, rzecznik Tramczyński i pani na Tramczyńska z Srody, fabrykant Natus z Koscibus i wł. dóbr Dolniński z Sławna.  
**Myliusa Hotel Drezdeński:** Właścicielka dóbr (pauza) hr. Wesierska z Zakrzewa i Chłapowska z Bonakowa, Moszczeński z Graboszewa, Lange z Rybn i Palm z Otusza, fabrykant Rüdgers z Wrocławia, kupcy Münchelberg z Landsbergu, Glaser z Tarnobrzegu i Stantz z Offenbachu.  
**Sterna Hotel Europejski:** Właściciele dóbr Jaraczewski z Jaraczewa i Hahnwald z Szczecina, dyrektorowie Hoffmeister i Lehmann z Wrocławia, dr. med. Rudolph i kapitalista Sponholz z Frankfurtu n. O., geometra Effenberger sen. i jun. z Głogowa, kupcy Schmidt z Magdeburga, Ahrens z Kolonii i Fliess z Berlina.  
**Buscha Hotel Rzymski:** Porucznik Haza-Radlitz z Głogowa, urzędnik Fraenzel, księgarz Grochwiłł, fabrykant Schindler z Berlina, kupcy Weidler z Weimaru, Rohleff z Iserlohnu i Müller z Drezdeń.

**Wiadomości handlowe.**  
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.  
Dnia 27 lipca.  
Żyto: cena podwyższa się wciąż, wyp. 50 węg. na lip. sier. 41 1/2 pl., 41 1/2 żąd., wrzes.-paź. 41 paż.-list. 41 1/2 tal. pl. Okowita: wyższe ceny, z czką na lipiec 18 1/2, sier. i sier.-wrz. 18 3/4, wrz. 18 1/2-17 1/2, paż. 18 1/2 pl., 18 1/2 tal. żąd. Berlin, 29 lipca.  
Pazienica: w miejscu 25 szefli 64-80 tal. w. jakości. Żyto: w miejscu 2000 funt. 46 1/2-46 1/2 na lip. lipiec-sier. i sier.-wrzes. 45 1/2-46 pl., 46 żąd., wrzes.-paź. 46 1/2-46 1/2 pl., 47 żąd., paż.-list. 47 1/2-47 1/2 pl., 47 1/2-47 1/2, na wiosenną odstawę 47 1/2-47 1/2, tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 35 43 1/2, tal. pl. Jęczmień: na odstawę lipiej płatny, w miejscu 19 funtów 20-26, na lipiec, lipiec-sier. i sier.-wrz. 23, wrz.-paź. 23 1/2-1/8, paż.-list. 23 1/2 pl., 24 żąd. na wiosenną odstawę 24 tal. pl. Olej rzepkowy w miejscu 100 funtów bez beczi 12 1/2, na lipiec lip.-sier. 12 1/2-1/3, sier.-wrzes. 12 1/2 pl., 12 1/2-1/2 wrzes.-paź. 12 1/2-11 1/2, paż.-list. 12 1/2-1/2, list. 12 1/2-1/2, kw.-maj 12 1/2-11 1/2, pl., 13 tal. żąd. Iniany: w miejscu 11 1/2 tal. Okowita: wyp. 20 kwart, w miejscu 8000% Trall. bez beczi 19 z beczi na lipiec, lip.-sier. i sier.-wrzes. 19 1/2-1/3, wrzes.-paź. 19 1/2-1/2, paż.-list. 18 1/2-1/2, 18 1/2 żąd., list. grud. 18 1/2-1/2-1/2, kwiec.-maj -1/2-1/2 tal. pl.

Wrocław, 29 lipca.  
Na targu: 

	śred.	posled.
Pszenica biała	80-84	75
zółta	78-80	74
Zyto	61-64	58
Jęczmień	46-48	43
Owies	31-32	30
Groch	50-54	49

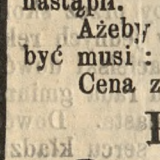
  
Na giełdzie: Żyto: wyższe ceny, wyp. 3000 na lipiec 46 1/2-47 1/4, lip.-sier. 45 1/2-1/2, sier.-wrz. 44 3/4-45, wrzes.-paź. 44-1/2, paż.-list. 43 1/2-1/2, list.-gru. 42 1/2-1/2, kw.-maj 43 1/2, tal. pl. Olej rzepkowy: mocniej się trzymał w cenie, na lip. i sier. i sier.-wrzes. 12 żąd., wrzes.-paź. 12 pl., list. 12 1/2 żąd., list.-grud. 12 1/2 tal. pl. Okowita: w miejscu 19 1/2-1/2, na lipiec, lip.-sier. i sier.-wrz. 19, wrzes.-paź. 18 1/2, paż.-list. 17%, kwiec. 18 tal. pl.

Szczecin, 29 lipca.  
Na giełdzie: Pszenica: wyższe ceny, w miejscu 79 1/2-80 1/2 tal. wedle jakości. Żyto: w miejscu 43-45 1/2, na lipiec i lip.-sier. 44, sier.-wrz. 44 1/2 pl., 44 1/2 żąd., wrzes.-paź. 44 1/2-1/2, paż.-list. 43 1/2-1/2, list.-gru. 42 1/2-1/2, kw.-maj 43 1/2, tal. pl. Olej rzepkowy: w miejscu 12, na sier. 12 żąd., 11 1/2 pl., wrz. 11 3/4, wrz.-paź. 12 1/2-1/2 tal. pl. Olej rzepkowy: w miejscu z beczi 11 pl., 11 1/2 tal. żąd. Okowita: wyższe ceny, w miejscu bez beczi 19 1/2, lip.-sier. i sier.-wrz. 18 1/2, wrz.-paź. 18 1/2, paż.-list. 18, na wiosenną odstawę 18 tal. pl.  
Bydgoszcz, 29 lipca.  
Pszenica: 55-72. Żyto: 31 1/2-38. Groch 30-35. Jęczmień: wielki 28-32, mały 23-25. Owies: szef. 22-25. sgr. Rzepak: 70-77. R. wędzel 70-78. Okowita: 8000% Trallesa 20. Perki: szefel 22 sgr.

**Lilionese**



rozbiegana przez król. pruskie ministerium spraw lekarskich posiada przymioty usunięcia odmarznięć, nadania ciała młodzieńczej świeżości i zniweczenia wszelkich nieczystości skórnych, jako to: piegów, plam wątrobnych, pozostałych plam od ospy, węgrów, liszajów suchych i mokrych, jako też czerwoności na nosie (która albo w skutek mrozu albo w skutek ostrości wystąpiła) i żółtej pici. Gwarantuje się za skuteczność, która w dwóch tygodniach nastąpić powinna, i zwraca pieniądze, gdyby skutek nie nastąpił.



Ażeby zapobiedz pomyłkom, zważać należy dokładnie że na etykiecie wyrażone być musi: **Rothe et Comp.**  
Cena za całą butelkę talara.

**Pomada dopomagająca do zarostu brody** za puszkę talara.  
Środek ten wciera się codziennie raz z rana w ilości dwóch ziarenek grochu w miejsca te, gdzie zarost wyrosć ma i w 6 miesiącach wydadaje zupełny mocny zarost. Środek ten jest tak skuteczny, że u młodzieńców 17letnich, wcale jeszcze nie zarastających, w wyżej oznaczonym czasie zarost wychodzi. Ze pewny skutek gwarantuje fabryka Rothe et Comp. w Berlinie, Kommandantenstrasse 31.  
Wyłączny skład znajduje się w **Poznaniu** u pana **Mögelina,** przy ulicy Wrocławskiej nr. 9. [1473]

**Kurs giełdy w Berlinie** dnia 29 lipca.

Papieru pruskie.		%	da-	pl-
Pożycz. dobrow.	4 1/2	102 3/4		
— rząd.	4 1/2	103 1/2		
— 1859.	4	108		
— 1856.	4 1/2	103 1/2		
— 1858.	4	99 3/4		
— prem. 1856.	3 1/2	126		
Obliż. długi skarż.	3 1/2	90		
— Marchii.	3 1/2	89 1/2		
Listy zast. March.	3 1/2	96 1/2		
— Prus. Wsch.	3 1/2	88 1/2		
— Pomor.	4	88 3/4		
— W. Ka. Pozn.	4	102		
— (nowe)	3 1/2	97 1/2		
— (nowe)	4	95 1/2		
— Szląskie.	3 1/2	92 1/2		
— gwar. B.	3 1/2	92 1/2		
— Prus. Zach.	3 1/2	86 3/4		
— rent. March.	4	97 1/2		
— Pomor.	4	99 3/4		
— W. Ka. Pozn.	4	99 3/4		
— Pr. Wsch. i Zch.	4	96 3/4		
— Nadreńskie.	4	98 1/2		
— Saskie.	4	99 3/4		
— Szląskie.	4	99 3/4		
Papieru zagraniczne.				
— Austr. metal.	5	48 3/4		
— Pożycz. narod.	5	58 3/4		
— Obliż. 250 fl.	4	64 3/4		
Rosy. 5 poz. Stiegl.	4	87 1/2		
— 6 poz. Stiegl.	5	100 1/2		

%	da-	pl-
Rosy. poz. angiel.	5	102
Polsk. obliż. skarż.	4	80 3/4
— Cert. A. 300 zł.	5	94
— B. 200 zł.	5	28 1/2
— Lis. z. n. w. R. S.	4	84 3/4
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93
Pieniądze.		
Frydrychsdory.	—	113 1/2
Lujdory.	—	109 3/4
Złota funt. cel.	—	460
Srebra dito.	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	99 3/4
Niem. bank.	—	99 3/4
— plat. w Lipaku.	—	99 3/4
Austr. bank.	—	72 3/4
Polskie bil. bank.	—	92 1/2
Disk. bank. od wekli.	—	4%
Akcyje kolei żelaznych.		
Berlin.-Anhalt.	4	136 1/2
Berlin.-Hamb.	4	116 3/4
Berlin.-Pocz. Magd.	4	148 1/2
Berlin.-Szczecin.	4	117 1/2
Wrocl.-Freib.	4	114 3/4
— najnow.	4	—
Brzeg-Niskie.	4	48 1/2
Koźlo-Bogumin.	4	33 1/2
— pierwot.	4 1/2	80
Dolno-Szl.-March.	4	97 1/2
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—
— pierwot.	5	—
Póln.-Fryd.-Wilh.	4	45
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	124 1/2
— Lit. B.	3 1/2	113
Opol.-Tarnowic.	4	32 1/2
Starogr.-Pozn.	3 1/2	89 1/2

%	da-	pl-
Akcyje bank. i kredytl.		
Berl. Stow. kas.	4	116 1/2
Berl. Tow. hand.	4	80
Gdański bank priw.	4	95
Dyask. Udział komm.	4	84 3/4
Gota. bank. pryw.	4	70
Hanow. dito.	4	93
Królew. dito.	4	89
Lipsk. Stow. kred.	4	67
Magd. bank priw.	4	83 1/2
Pomor. bank. rycer.	4	75
Pozn. bank. prow.	4	87 3/4
Prusk. udz. bank.	4 1/2	121 1/2
Szląsk. Stow. bank.	4	83 1/2
Akcyje przemysłowe.		
Berl. fab. kol. żel.	5	62 1/2
Minerwy Szląskiej.	5	21
Concordia.	4	108
Magd. assek. ogn.	4	480
Obliż. gacze z prawem pierwszeństwa.		
Berlin.-Anhalt.	4	99
Berlin.-Hamb.	4 1/2	102
— II. Em.	4 1/2	103 1/2
Berlin.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	96 3/4
— Lit. C.	4 1/2	101 1/2
— Lit. D.	4 1/2	101 1/2
Berlin.-Szczecin.	4 1/2	92 3/4
— II. Em.	4	92 3/4
Koźlo-Bogumin.	4 1/2	85
Dolno-Szl.-March.	4	96 3/4
— konwen.	4	96 1/2
— III. ser.	4	94 1/2
— IV. ser.	5	101 1/2

%	da-	pl-
Póln.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	101 1/2
Górno-Szl. Lit. A.	4	—
— Lit. B.	3 1/2	84
— Lit. D.	4	92 1/2
— Lit. E.	3 1/2	83
— Lit. F.	4 1/2	100
Starog.-Pozn.	4	—
— II. Em.	4 1/2	100
Kurs giełdy w Wrocławiu		
— dnia 29 lipca.		
Papieru i piędźdze.		
Dukaty.	—	94
Frydrychsdory.	—	109 3/4
Lujdory.	—	109 3/4
Polskie bil. bank.	—	85 1/2
Austr. banknoty.	—	73 1/2
Nowa Waluta Austr.	—	—
Wroclaw. obl. miejskie	4	—
Poznań. List. Zast.	4	—
— nowe.	3 1/2	101 1/2
— nowe.	4	98 3/4
— Listy Rent.	4	96 3/4
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	91 1/2
— nowe Lit. A.	4	100 1/2
— nowe.	4	—
— Lit. B.	4	99 1/2
— Lit. C.	3 1/2	—
— Listy Rent.	4	99 1/2
— Oblig. prow.	4 1/2	102 1/2
Polskie Listy Zast.	4	85 1/2
— now. Emis.	4	—
— obl. skarż.	4	—
— obl. czastk. 500 zł.	4	—
Austr. pożycz. narod.	5	59 1/2
Minerwy akcyje.	5	—
Szląski bank.	4	83 1/2
— tow. assek. ogn.	4	—

%	da-	pl-
Akcyje Szląskich kolei żelaznych.		
Freiburg.	4	116
— now. Emis.	4	—
— obl. z praw. pierw.	4	—
Głog.-Zegan.	4 1/2	—
Brzeg.-Niskie.	4	—
Dolno-Szl.-March.	4	—
— z pr. pierw.	4	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	124 1/2
— Lit. B.	3 1/2	—
— obl. pr. pierw.	4	93 1/2
— obl. pr. pierw.	3 1/2	83 1/2
Opol.-Tarnow.	4 1/2	100 1/2
Koźlo-Bogumin.	4	34 1/2
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—
Kurs stow. kup. w Poznaniu		
— dnia 30 lipca.		
Prusk. obl. skarż.	3 1/2	—
— pożycz. skarż.	4	—
— pożycz. r. 1855.	3 1/2	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—
— nowe.	3 1/2	—
— nowe.	4	—
Szl. List. Zast.	3 1/2	—
Zach. Prusk.	4	—
Polskie.	4	85
Pozn. List. Rent.	4	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—
— obl. prow.	5	—
— akc. bank. prow.	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—
Polskie banknoty.	—	—
Najnowsza pożycz. pruska.	5	—